WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 12 Kwietnia 1870 roku. № 15. 31 Marca (12 Kwietnia) 1870 r.

Słów kilka o nawozach sztucznych.

Głównêm zadaniem rolnika, jedynym celem, do którego dąży, jest wydobycie z ziemi co można najwięcéj i najtaniéj. Wśród bardzo wielkich trudności, jakie rolnictwu zawsze towarzyszą, cel ten staje się jedynym: po za nim jednak stoi warunek konieczny, którego pomijać nie wolno pod karą zupełnego upadku, a warunkiem tym zwrócenie bezzwłoczne ziemi téj samėj ilości sił żywotnych, jakie z niéj wyczerpniętemi zostały. Można osiągnąć cel główny, można wydobyć z ziemi odpowiednio znaczne dochody, ale w następstwie pozostawiamy w spadku grunt jałowy, tam gdzie otrzymaliśmy ziemię żyzną i urodzajną; wydobywając zbyt wiele i zbyt często bezwiednie zamiast procentu, zużywamy kapitał, którego już nie wyratujemy, i na przywrócenie go lat całych racyonalnéj kuracyi potrzeba. Obsiewanie całych obszarów, bez stosunkowo wielwich sił nawozowych, jest to samo co wycinanie całych przestrzeni lasów, których odrośnięcia całe pokolenie, a może i dwa, ujrzeć nie są w stanie. Słuszna więc rzecz, że rolnicy szukają środków, jeżeli nie zwiększenia zasobów żyzności nagromadzonych w ziemi, to przynajmniéj stosunkowego przywrócenia tego co wyczerpniętém zostało. Umysły rolników francuzkich zwróciły się ku nowym teoryom wygłoszonym i z wielką skwapliwością wprowadzonym przez pana Jerzego Ville, professora Muzeum, które zupełny przewrot wywołują w systemacie rolniczym. *Biblioteka Rolnicza*, wychodząca u nas, zamieściła w przekładzie *Konferencye Rolnicze*. Ziemianie nasi, w okolicach zwłaszcza, gdzie ziemia kupuje się za nader wysoką cenę. albo raczéj przedstawia ogromny stosunkowo kapitał, szukają odpowiedniego procentu i słusznéj za pracę nagrody, przyjęli chętnie nową zasadę i w wielu bardzo miejscach, jak nas zapewniano, nawozy chemiczne, sposobem próby używać zaczęli. Przedmiot ten zupełnie świeży, przy wielkich trudnościach dokładnego obserwowania, przy niesłychanéj trudności obliczenia rezultatów i zakomunikowania ich ogółowi, zwolna bardzo musi się rozwijać, zanim odpowie oczekiwaniom, jakich słusznie lub niesłusznie od niego żądamy. Teorya oparta na nauce, stwierdzona najsilniejszemi dowodami naukowemi, bijącemi w oczy przykładami, w obec faktów, w obec danych, jakie praktyka wskaże, może się okazać marzeniem. Chwytamy chętnie każdą sposobność polepszenia bytu, podniesienia bogactwa krajowego, bo doszliśmy najsilniejszego przekonania, że wiele, bardzo wiele skarbów leży w ziemi nietkniętych, albo, co gorzéj, bezpowrotnie zmarnowanych. Chętnie zaznaczamy wszelki objaw postępu, ale najgoręcéj wzywamy o dokładne spostrzeżenia, notowanie i głoszenie otrzymanych rezultatów. Że zaś do téj pory, nie mieliśmy czasu wypróbować i przekonać się, o ile teorya pana Jerzego Ville jest dla nas praktyczną, przed rokiem albowiem, nawozy w fabryce tutejszéj wyrobione, wyszły tysiącami centnarów za granicę, unosząc w każdym razie co nasze bogactwo stanowi, zapożyczyć powinniśmy to, co u obcych pod tym względem zdobytém zostało. Przytaczamy przeto uwagi jakie znaleźliśmy w *Journal d'Agriculture* pod tytułem:

Formuła: Pasza, Dobytek, Zboże.

„Można powiedzieć, że teorya nawozów chemicznych tak, jak ją przedstawia p. Jerzy Ville, wykonywa dwie wyraźnie czynności:—czynność przewrotu, która usiłuje wykazać niedostateczność obecnego rolnictwa za pomocą nawozów;— następnie czynność budowania, która zasadza się na wzniesieniu na zwaliskach dawnego systematu uprawy, systematu nowego nawozów chemicznych. Ten właśnie, jak mówię, powinien otrzymać górę, albowiem, według słów pana Jerzego Ville: *powinniśmy dojść do uprawy intenzywnéj za pomocą nieustannego przywozu nawozów, zastosować wydział dobytku do korzyści jakie przynosi, i zerwać z koniecznością produkowania mierzwy, nie bacząc w jakich nam to przychodzi warunkach;* mówiąc innemi wyrazami, w miejsce formuły: *paszą, dobytek, zboże*, teorya nawozów chemicznych stawia nową zupełnie formułę: *przywóz nawozów chemicznych, zboże, dobytek*. Według téj teoryi dobytek nie jest punktem wyjścia koniecznym w rolnictwie, jest on jego uwieńczeniem. Jeżeli przynosi korzyści, to go rozwijać należy. Jeżeli przynosi straty, zmniejszyć go wypada, a nawet zupełnie usunąć, tak, że pozostaje w pewnych razach tylko inwentarz pociągowy i cokolwiek dobytku, któryby mógł spożyć na gruncie to, czego przedać nie można....

„Widocznie p. J. Ville nie jest już tak absolutnym, jakim był w początkach swojego nauczania; ale i to jest dostatecznêm, że przy pierwszém wystąpieniu dotknął wysokich kwestyj ekonomii wiejskiéj, nie zmierzywszy poprzednio doniosłości formuły swojéj, ażeby przeciwnicy jego na długo, a może na zawsze, nie brali w rachubę świeżych jego ustępstw. Czyli się szczerze nawrócił? jest to przynajmniéj wątpliwém. Chemik przedewszystkiém, professor Muzeum historyi naturalnéj, gospodarstwo wiejskie studyował po swojém wystąpieniu, po wprowadzeniu swojego systematu, po usadowieniu się na tém stanowisku umysłu, w którém ludzie owładnięci myślą dominującą, wszechwładną, absolutną, pomimowoli uważają jako drugorzędne, jako natrętne, wszystko co się sprzeciwia ich głównemu pomysłowi. Kiedy więc p. Ville mówi: pasza, dobytek i nawóz, chociażby najszczeréj, każdy ma się na baczności, widać w tym czystą sztukę krasomówczą, sposób zwrócenia uwagi, ażeby ją następnie zwrócić na pole, na którém nawozy chemiczne będą najświetniejszym punktem.

„W saméj istocie, to pewna, że p. Ville nic nie zaniedbał, ażeby wykazać nicość rolnictwa za pomocą nawozów stajennych. Jako chemik wykazał, że nawóz jest massą złożoną, w czterech piątych częściach ogólnéj wagi, z części bezużytecznych. Ekonomista zaimprowizowany, rachunkowy, nagromadzacz cyfr, rolnik książkowy, skłonny w skutek swojego usposobienia, do pociągu wejścia na piedestał reformatorów, jak oni pogardzający wszelkiemi półśrodkami, i pośredniemi teoryami, zawziął się, żeby wykazać, że nawóz kosztuje więcéj, aniżeli powszechnie sądzą, a nawet jest tak drogim, że rolnik pędzi w przepaść, upierając się przy produkcyi dobytku. Otóż tę część czynności p. Ville nazywam przewrotem, właśnie za to chwytam w tym artykule. Może jest wiadomém, że uważam promotora systematu nawozów chemicznych, jako człowieka, który wywołał ogromne wrzenie rolnicze. W obec téj przysługi, i wiedząc dokładnie ile zyskuje sprawa, jeżeli się ją przedstawia bez roznamiętnienia, bez uprzedzenia, postaram się nie zapomnieć, że w téj chwili, przemawiam od razu do najsilniejszych zwolenników i stanowczych przeciwników systematu p. Ville, i w skutek tego wolno mi jest liczyć na przychylną uwagę jednych i drugich, jedynie pod tym warunkiem, że ani na chwilę nie zboczę od prawdy bezstronnéj.

„Opieram się na tym punkcie zasadniczym: jest to iść za daleko radząc utrzymywanie jednéj sztuki dużego dobytku na każdym hektarze ziemi. Ale, jak jedna przesada nie usprawiedliwia drugiéj, tak też nie można brać za złe professorowi Muzeum, że

oddziaływa przeciw téj radzie, do tego stopnia, że zaleca uprawę zbożową jako środek dojścia do produkcyi paszy. Jest w tém przesada, która, pomimo wszelkich ustępstw w ostatnich czasach poczynionych, stawia autora w bardzo trudném położeniu. Jest prawdą, że ten sposób zadziwiania umysłów jest często używanym w naszych czasach. Przyznać nawet wypada, że się czasem udaje. W końcu, ludzie poważni, jeżeli się dali podchwycić, wracają do rzeczywistości. Złudzenie znika, i mówimy z dawnemi mistrzami: *pasza*, *dobytek*, *zboże*.

„Bez wątpienia gospodarstwo za pomocą paszy i nawozu nie zawsze przynosiło spodziewane owoce i nie bez ważnych powodów p. Ville, okazuje jego ograniczoną doniosłość, przytaczając jako przykład przedsięwzięcia bardzo znaczne, a mianowicie w Roville w Grignon, w Bechellbronn. W Roville działano bez dostatecznego kapitału jak na gospodarstwo intenzywne, otrzymano tam urodzaje średnie. W Grignon były wielkie kapitały, ale konieczność nauczenia przeszkodziła utrzymywać odpowiednią ilość dobytku, i wykazywanie wielkich korzyści wypływających ze znacznych kapitałów, nie było tak wyczerpującém jak tego pragnęli. Bechellbronn, był to raczéj folwark doświadczalny, aniżeli produkcyjny, tak samo jak w Roville, kapitał był tam mniejszym, aniżeli wymaga gospodarstwo skierowane do wydobywania znacznych korzyści.

„Fakt znakomity góruje w tych wszystkich przytoczeniach, któremi walczą przeciwko rolnictwu na produkcyi paszy opartemi, a tym jest, że powszechnie, w pierwszéj połowie tego wieku, rzucano się do *uprawy zbożowo-pastewnéj z utrzymywaniem dobytku na stajni*, jako pierwowzór owéj epoki, bez wypełnienia głównych warunków, ktoreby mogły zapewnić powodzenie. Im na uboższych ziemiach działano, tém bardziéj mniemano, że należy je bogacić co prędzéj wprowadzeniem płodozmianu z przeważną ilością roślin okopowych i pastewnych. Takim sposobem stały się nieruchomemi ogromne kapitały na gruntach, które zbyt często były sprzedawane, lub wydzierżawiane bez najmniejszego brania w rachubę melioracyj, jakie na nich dopełniono. Zgubne to niepowodzenie, albowiem, nie wnikając głębiéj po przyczyny, potępiono w niém naukę, i oto dla czego w krajach gdzie ono miało miejsce, spostrzegamy tak powolny postęp rolnictwa. Powinnibyśmy wiedzieć, że jest pasza i pasza, i jeżeli rośliny okopowe i pastewne są głównemi podstawami bogatéj uprawy intenzywnéj, znajdują się okoliczności, w których lepiéj dopuścić ugoru i pastwiska, przynajmniéj na części gruntów niedostatecznie użyznionych nawozem, ażeby z nich zbierać, co najwięcéj wydać mogą. P. Ville, o ile wiem, nie chciał nigdy zwrócić uwagi na użyteczność mniéj lub więcéj tymczasową pastwisk i ugorów. Nawykły do rozległych widoków, lubi i wynosi pod niebiosa rolnictwo intenzywne. Dla tego też jest to człowiek przyszłości, a nie teraźniejszości.

„Jeden z naszych professorów ekonomii rolniczéj, najzdolniejszy do ocenienia wszystkich kwestyj rolniczych, Royer, scharakteryzował wszystkie peryody żyzności ziemi przez zbiory, które powinny górować w każdym z takich okresów. Na samym dole skali produkcyjnéj, umieścił *okres leśny*, tak wskazany, dla tego, że w czasie jego trwania może przynosić korzyści przez zapuszczenie lasem. Potém następował *okres pastwiskowy*, w czasie, którego ziemia uposażona pewną zdolnością roślinonośną, staje się właściwą do przyjęcia uprawy pasterskiéj, albo mięszanéj. Trzeci okres nazywał się *okresem paszy* i był odpowiednim temu stanowi żyzności, w którym ziemia, ażeby wydawać z korzyścią zboża, musi dać wielki udział roślinom pastewnym i okopowym. *Okres zbożowy* następował w téj chwili gdzie bez niebezpieczeństwa wyczerpania ziemi, produkcya zbożowa może wziąść górę nad produkcyą paszy. *Okres handlowy* oznaczał nowy postęp; przedstawiał on ziemie żyzne, na których zbiory wywozowe, handlowe, mogą zajmować wielkie przestrzenie. — Nakoniec, *okres ogrodniczy* albo *warzywny* był uwieńczeniem hodowli, wtenczas jesteśmy w najwyższym stopniu żyzności, w obec licznéj ludności, która wydziera sobie ziemie, rozdrabnia ją i pokrywa ją płodami największą sztuką wypielęgnowanemi.

„Nie należy brać dosłownie téj genialnéj klassyfikacyi p. Royer, gdyż pewném jest, że następstwo systematów uprawy, nie wykonywa się zawsze i wszędzie według tego systematycznego porządku. Są naprzykład grunta ubogie, które w skutek gwałtownego wzrostu zbytu nagle, od razu prawie ulegają uprawie najbardziéj intenzywnéj. I wzajemnie, są grunta bogate, które dla braku kapitałów, rąk lub handlu miejscowego pozostają w uprawie pasterskiéj, choćby nawet ich natura zezwalała na uprawę roślin zbożowych. Zawsze to, stając na stanowisku ogólnego poglądu na kraj rolniczy, pastwiska, ugory i pasza są podstawą rolnictwa rozpoczynającego, które się stara o poprawę gruntów. Takie jest prawo dominujące, zboże przychodzi dopiero potém.

„Czyliż mamy ubolewać nad tym faktem, i czyli on upoważnia nas, ażebyśmy dobytek uważali jako złe nieuniknione.

„Słuchając p. Ville należałoby tak sądzić, ale, zapatrując się nie tak systematycznie na rzeczy, i wiedząc o tém, że konsumcya publiczna wymaga jednocześnie chleba, mięsa i innych produktów zwierzęcych, uznamy niebawem mądre uporządkowanie systematu uprawy, który stanowi w płodozmianach związek nierozerwalny pomiędzy paszą, dobytkiem i zbożem. Oto tym sposobem produkcya rolnicza, ogranicza się dla konsumcyi, zapewnia reprodukcyę plonów za pomocą nawozu. Oto jakim sposobem, rolnictwo pracuje zarazem dla teraźniejszości i dla przyszłości.

„I jakąż to chwilę wybierają na uorganizowanie krucyaty przeciwko dobytkowi, uważanemu jako maszyna do wyrabiania nawozu?

„Oto w chwili kiedy konsumcya produktów zwierzęcych zwiększa się coraz bardziéj, kiedy wsie nawet, połączone drogami, żądają coraz więcéj mięsa, więcéj masła, więcéj sera, więcéj nabiału na swoje własne potrzeby.

„Rolnictwo uczuło to szczęśliwe przeistoczenie zwyczajów konsumcyi publicznéj. Rolnictwo prowadziło dawniéj systemat trójpolowy na Północy i dwupolowy na Południu, i takim sposobem postępowało ono ku wycieńczeniu gruntów przez uprawę zbyt wyjątkową roślin kłosowych. Teraz opiera się na paszy, i widoczném jest, że przez to jedynie zbiera więcéj ziarna, aniżeli w przeszłości. Cokolwiek bądź podobało się powiedzieć p. Ville, w *Journal oficiel de l'Empire*, nasze rolnictwo nie jest ostatniém w świecie i wszystko mniemać każe, że ono zwiększy swoją potęgę produkcyjną w miarę tego, jak się zwiększać będzie zbyt produkcyi zwierzęcych. Ten rodzaj zbytu był przyczyną pomyślności rolnictwa angielskiego czyniąc, że doszła *do chleba za pomocą mięsa*. Te same przyczyny wywołują te same skutki we Francyi, i jeżeli, do téj pory, nasze gospodarstwo wiejskie poczuło szczęśliwe skutki zwiększenia konsumcyi mięsa w miastach, tém bardziéj winszować sobie powinno dążności ludności wiejskiéj do lepszego żywienia się. Dostatek na wsiach, jest wielkiém słowem naszéj przyszłości rolniczéj; dostatek ten nie staje na przeszkodzie dobrobytowi miast. Mówię po prostu, że w kraju wyłącznie złożonym z ludności wiejskiéj, że wszystko co zwiększać będzie dobrobyt wiejski, będzie w sobie samém zawierać bodziec do postępu rolnictwa. I dodaję, że nieszczęściem straciliśmy wiele czasu, w tém co się tyczy tego rodzaju ulepszeń.

„Czyliż mam jeszcze rozpisywać się o zasługach roślin pastewnych w dziele użyzniania gruntu? Czyliż mam mówić o ich zdolności z wyniszczania chwastów, ułatwiania oczyszczania ziemi zapérzonéj, ułatwienie żywienia dobytku o każdéj porze? Czyliż mam powtarzać, że rozmaitość plonów jest jednym ze sposobów lepszego rozkładu prac rolniczych, zasłonięcia się przeciwko zmienności handlowéj i atmosferycznéj, lepszego uregulowania przychodów? Czyliż potrzeba wyliczać korzyści tego podziwu godnego prawa zmianowania; prawa natury, które nam doradza, ażebyśmy nie rzucali jednego plonu w jednę i tę samą ziemię, i zmieniali ziemiopłody według przyjętego porządku? Czyliż potrzeba wyliczać myryady owadów, rozliczne choroby roślin, które stają się karą za zbyt wyjątkową uprawę jednych i tych samych roślin?

„Nie bez ścisłych badań, nie bez licznych powodów rolnictwo europejskie szukało punktu oparcia w produkcyi roślin pastewnych i dobytku. W skutek téj podstawy, doszło ono do obfitości, rozmaitości i pewności swoich plonów. Zmniejszyło koszta produkcyi, zadosyćuczyniło rozlicznym warunkom konsumcyi; uregulowało nareszcie pracę ludności wiejskiéj, którą wyjątkowa uprawa skazywała częstokroć na brak roboty, albo niezwykle drobny zarobek. Oto są tytuły, które się oddają pod opiekę najlepszych zasad eko-

nomii politycznéj, dla tego że czynią zawisłemi od siebie pomyślność rolniczą i pomyślność ogółu.

„P. Ville naprożno uczynił ustępstwa zastosowane do okoliczności, w téj formie te *nawozy chemiczne, zboże, dobytek*, jest sprzeczność widoczna. Tu professor ekonomii wiejskiéj stawia pług wyżéj aniżeli woły. Ja na teraz nie wchodzę w jego formuły nawozowe. Utrzymuję tylko, że brakuje jasności w jego nauce, kiedy, napisawszy na froncie budowy, nawozy chemiczne, zboże, dobytek, oświadcza że rolnik pójdzie, stosownie do potrzeb swoich, w kierunku dobytku, lub zboża. Widocznie, jeżeli nawóz chemiczny stosuje się do produkcyi zwierzęcéj w samym początku, sławna formuła nie będzie miała żadnego znaczenia. Dla czegóż przeto było ją stawiać? Dla czegóż więc idąc śladem zasad rolniczych szanowanych do téj pory, starać się rozgruchotać rolnictwo, którego zasadą rośliny pastewne, dobytek i nawóz? Byłoby to przypadkiem, formuła wyrachowana na efekt, bezużyteczna po sprawieniu obliczonych skutków.

„Zasada nawozów chemicznych nie obejmowała, jak mi się zdaje, reformy obowiązkowéj systematu uprawy. Zrozumielibyśmy uczonego, któryby się ograniczył na przedstawieniu nawozów chemicznych zastosowany li do warunków gruntu i roślin, i któryby zadowolony wyświadczeniem téj wielkiéj przysługi, byłby pozostawił rolnictwu swobodę produkowania dobytku, zboża, roślin przemysłowych, w takim stosunku, jakiby okoliczności wymagały. Ale p. Ville zapragnął odegrać inną rolę, zdawało się, że wyswobodzi rolnictwo z konieczności utrzymywania dobytku. I w tém usposobieniu umysłu powiedział i powtórzył: nawozy chemiczne, zboże, dobytek.

«W tém jest, zapatrując się ze stanowiska ekonomicznego, słaba strona teoryi, i nie nasza wina, żeśmy jéj nie wykazali czytelnikom naszego dziennika. Powtarzano bezustannie, że za pomocą tych nawozów można produkować według woli rośliny pastewne, albo zboże. Według naszego mniemania, co do chwili obecnéj przynajmniéj, przewrot rolniczy, o którym mówi p. Ville, nie ma takiéj doniosłości, jaką mu przypisuje. Z tego, że królestwo kopalne może dostarczyć większą ilość nawozów, nie wypływa bynajmniéj, żeby dobytek nie miał być najważniejszym pomocnikiem przy produkcyi zbożowéj. Rolnictwo rozporządza większą ilością materyj użyźniających, oto co dodaném zostało do praktyki płodozmianów. Co się tyczy ich samych, zależą one od warunków ziemi, klimatu, dróg odbytu, od kapitału i robocizny.

„Zakończam więc z tém przekonaniem, że dawna zasada pastewna pozostanie w swojéj sile, pomimo zasady nawozów chemicznych, jak ją przedstawia uczony professor Muzeum. Im więcéj będzie można zbierać roślin pastewnych, tém więcéj będzie zboża. To ma znaczyć, że nie jest dostatecznie dowiedzionem, żeby mogło być ekonomicznem, nawet przy pomocy nawozów chemicznych, dojść do zapasów paszy obsiewając zbożem wielkie przestrzenie w samym początku przedsięwzięcia. Pyramida rolnicza pozostaje na swojéj dawnéj podstawie, z tą jednak różnicą, że chcąc zmniejszyć koszta produkcyi paszy, rolnictwo tegoczesne rozporządza obficie nawozami uzupełniającemi nawozy stajenne; może obecnie postępować spiesznie, a to wiele znaczy."

E. Lecouteux,

Redaktor Główny Journal d'Agriculture.

Zasada p. Ville we Francyi w wielkim jest rozwoju, kiedy aż dzienniki rolnicze występują z obroną dawnego systematu. U nas zaledwie zaczyna się on pojawiać. Próby odbywają się tam, gdzie kapitału nie braknie, to jest w bardzo szczupłéj liczbie majątków. Uzupełnienie systematu płodozmianów, tak, jak je projektuje pan Lecouteux, za pomocą nawozów chemicznych, może u nas wielkie znaleźć zastosowanie. W skutek wielkich przestrzeni, a małéj stosunkowo ilości dobytku, pola przeznaczone do wymierzwienia w części przynajmniéj obejść się muszą bez tego zbawczego czynnika, albo nawet, co gorszém dla ogółu gospodarstwa się wydaje, potrząśnięte cokolwiek, nie mogą wydać tych plonów, jakich po nich spodziewać się możemy. Nawozy chemiczne mogą stać się ważną w tém pomocą, tak, że w połączeniu jedne z drugiemi, mogą przywrócić ziemi pożądaną urodzajność. Płodozmiany zaprojektowane wejść mogą przy téj pomocy w wykonanie, a te co funkcyonują tylko o tyle, o ile mierzwa wystarcza, zamienić się w płodozmiany rzeczywiste. *L. S.*

Chodowla cieląt i zbieranie kamieni.

(Dokończenie).

Co do zebrania kamieni z pól, to mając tylko na względzie rozkład roboty i odpowiednią porę z łatwością nam to przyjdzie; i tak: wyznaczam sobie co rok jeden szlak do oczyszczenia lub w trzypolowém gospodarstwie $1/_6$—$1/_8$ część całéj ornéj przestrzeni, robota około kamieni w jesieni zaczyna się, skoro już zasiano, kartofle wykopane, wtenczas ziemia częściéj deszczem bywa nasycaną, a tém samém jest łatwiéj ustępującą się, wydobyć wszystkie większe kamienie na wierzch, popodkładać jednym tylko małym kamykiem, i ażeby którego nieopuścić, dokonywa się to składami; zaś dozorujący winien mieć w ręku kij z długiém ostrém okuciem dla poszukiwania takowych. W tym samym czasie zwołać ze wsi dzieci, co bardzo chętnie wykonywają za niewielką płacę, i z 3 składów na jeden zrzucić wszystkie drobne na gromadki na całéj wyznaczonéj przestrzeni. Wziąwszy się forsą przy dobrym dozorze, w parę dni wszystko to się uskuteczni, i tak przygotowaną robotę zostawia się na zimę. Skoro ziemia zmarznie a śnieg popruszy, przysposabia się stosownie do ilości inwentarza parę wozów, na których leżą dwa drągi z sobą spięte, i te posłużą do kamieni średnich tragami przez czterech ludzi bardzo szybko na wozy kładzionych, zaś do większych i największych, bierze się półwozie przednie kładzie się na nim dwa mocne drągi do 7 cali średnicy, długości łokci 7, z sobą spięte w jednym brzegu kierownikiem, którym opiera się na półwoziu i sworzniem przetyka, w drugim skowywa starym szybem z koła i wloką się po ziemi. Tak przysposobiony włok podchodzi do kamienia, podsuwają te drągi, z drugiéj strony poddugowywa kamień i ten od razu obala się na drągi, cokolwiek należy kamień w górę posunąć, są przy brzegu w drągach powiercone dziury, zatyka żelaznemi gwoździami, kładzie na poprzek drągów za gwoździe mały kawałek drzewa, i jak najpewniéj może jechać do miejsca przeznaczonego składu. Jeżeliby kamienie nieco przymarzły, to każden uderzony żelaznym drągiem dwa razy z pewnością zostanie odbitym. W ten sposób robota bardzo szybko uskutecznia się i robotnicy bez nadwerężenia sił z zadowolnieniem ją wykonywają. Drobne zaś kamienie leżą na gromadkach, czekają odwilży, gdy takowa nadejdzie, trzeba zaraz korzystać z czasu, wprost wozami na miejsce przeznaczenia wozić, dopóki ziemia nierozmarznie, bo w razie przeciwnym trzeba czekać z niemi aż do przednówku. Powyższe roboty mogą być dokonywane i saniami, jeżeli sanna po temu będzie sprzyjać, włok umocowywa się na tak zwanych ząjdkach do zwózki drzewa używanych. Tak wychów inwentarza jak i zbieranie kamieni, bez żadnéj różnicy w gospodarstwie da się w płodozmiennem, jak i trzy-polowém gospodarstwie z łatwością wykonać, aby tylko na chęciach nie zbywało, i zamierzony cel pilną bacznością poparty został.

Cóż to za miła rzecz wyjść na pola własném staraniem z kamieni oczyszczone, po których swego chowu woły swobodnie ziemię przewracają, to w zamian serce się raduje niosąc spotęgowane korzyści. I gdyby wszystkie folwarki w Królestwie stanowczo wzięły się do hodowli swego inwentarza, w takim razie o ileby nadrosło, o tyle na mięso uprzedać można, a tém samém byłaby ogromna cyfra sprzedawanych opasowych wołów i krów, któraby bez wątpienia zapobiegła sprowadzaniu do nas wołów stepowych i z niemi razem księgosuszu, tyle smutnych następstw przynoszącego.

Przeciwko księgosuszowi różne środki przedsiębrano, jak niemniéj o skuteczniejszych pomyślano, lecz jak jedne nie zapewniły nam pomyślnego skutku, tak drugie niewiadomo czy je zapewnią. Jabym sądził, że byłby to najradykalniejszy środek na własne potrzeby dostarczyć własnych opasów, nie sprowadzać ich z po za granic i z niemi razem różnych chorób, gdyż po temu są wszelkie

możebne środki przynoszące w zamian nędzy bogactwo kraju, byle tylko na staraniu i chęciach nie zbywało.

Z zadowolnieniem nadmienić muszę, iż jest już u nas kilku gospodarzy, którzy biorą się tak do uprzątania kamieni, jakoteż i do wychowu inwentarzy.

Oby ten zacny przykład był skazówką dla drugich.

A. W.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 9 kwietnia. W początku tygodnia pogoda była piękna i ciepła, lecz w ostatnich dniach bardzo się oziębiła. Wiatr po większéj części zachodni.

W Anglii targi zbożowe w tym tygodniu znów były bardzo spokojne i chęć do kupna nader słaba. Pomimo małych dowozów, pszenica zaledwo osiągała ceny zeszłotygodniowe a towar zagraniczny z wyjątkiem wyborowych gatunków jeszcze więcéj był zaniedbany i nawet przy małych ustępstwach z trudnością znajdował kupców. Sądzą, że dotąd trwające częste nocne przymrozki oziminom jeszcze nie zaszkodziły a ponieważ w tym roku około 5 milionów centnarów różnego zboża więcéj importowano jak w r. 1869, więc utrzymuje się przekonanie, że nagromadzone zapasy aż do przyszłego żniwa będą więcéj jak wystarczające i dla tego spekulanci z wielką oględnością operują. Jęczmień dobry ma odbyt i cokolwiek w cenie się podniósł. Groch bez zmiany.

We Francyi dowozy krajowe są tak małe, że zaledwo wystarczają na potrzeby bieżące. Okoliczność ta naprowadza na myśl że pozostałe zasoby są mniéj znaczne jak powszechnie sądzono; ceny pszenicy przeto w tym tygodniu nie tylko dobrze się utrzymały, ale nawet na większéj części placów nieco się wzmocniły, chociaż dotąd stosunki klimatyczne nie wzbudziły obawy o przyszłe urodzaje. Polepszenie cen we Francyi jest wprawdzie bardzo powolne lecz ciągłe, bez znaczniejszéj fluktuacyi i tak od 15 lutego do dzisiejszego dnia, pszenica wszystkich gatunków o pełne 2 franki 30 centymów na 120 kilogr. się podniosła. Żyto mniéj żądane i nieco tańsze.

Na naszym placu, przybycie kilku parowców, wywołało nieco więcéj chęci do kupna, a ponieważ dowozy nader małe, więc ceny pszenicy w pierwszéj połowie tygodnia dobrze się utrzymały i za wyborowe gatunki osiągano nawet 1 talar podwyższenia na 2000 fun. Od czwartku targi miały znów słabszą tendencyę, tak, że dziś notujemy ceny zeszłéj soboty. Ze śpichrzy sprzedano około 11,600 centym. Żyto prawie bez zmiany, lecz w ostatnich dniach mniéj było żądane i towar średniéj wagi nieco tańszy. Jęczmień i groch dobry mają pokup.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy centnarów 24,000 czyli ton 1200, żyta centn. 14000 czyli ton 700, jęczmienia centn. 3000 czyli ton 150, grochu centn. — czyli ton —.

Płacono za 2000 funtów wagi celnéj czyli jednę ton:

	wagi hol.		tal. srg.		tal. srg.		korzec pols.		zł. gr.		zł. gr.	
Pszenicy:												
białéj	129	132	62	15	64	—	243	249	47	21	49	—
wysoko pstréj	125	130	58	—	63	15	235	245	44	12	48	15
jasno pstréj	121	125	54	—	58	—	228	235	41	9	44	12
ordynarnéj	118	125	47	—	55	—	222	235	35	28	42	3
Żyta	120	130	41	—	48	5	226	245	30	6	35	12
Jęczm. 4-rzędn.	105	108	35	15	36	—	196	202	22	26	23	3
„ dwurzędn.	109	116	38	—	41	10	205	219	24	18	26	24
Grochu	—	—	37	—	40	—	—	—	30	—	32	12

Kursa zamian: Amsterdam $143\frac{3}{4}$. Hamburg $151\frac{3}{8}$. Londyn $6.24\frac{1}{6}$. Paryż $81\frac{1}{6}$. Warszawa $74\frac{3}{4}$.

Alexander Makowski i Sp.

TARGI WARSZAWSKIE Z DNIA 11 KWIETNIA.

		Korzec od — do			
		rub. sr.	i kop.	rub. sr.	i kop.
Pszenica od 240 do 250 funt. czetwert	rs. 10 k. 88	5	40	6	80
Żyto od 330 do 240 „ „	rs. 6 k. 48	3	70	4	5
Jęczmień 4 i 2-rzędowy nowy „	rs. 5 k. 44	3	15	3	40
Owies . . . . „	rs. 3 k. 92	2	35	2	45
Gryka		—	—	—	—
Rzepik letni		—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—
Groch polny	rs. — k. —	—	—	—	—
„ cukrowy		—	—	—	—
Kasza jaglana		—	—	—	—
jęczmienna		—	—	—	—
gryczana gruba		—	—	—	—
gryczana drobna		—	—	—	—
Mąka parowa pszenna 000	pud	—	—	—	—
„ „ 00	„	—	—	—	—
„ „ I.	„	—	—	—	—
„ „ II.	„	—	—	—	—
„ żytnia pytlowa Nr. 1 i 2 . .	„	—	—	—	—
„ „ razówka	„	—	—	—	—
Jarzyny: Kartofle . . czetwert	rs. 1 k. 44	—	85	—	90
Buraki		—	—	—	—
Kapusta zwyczajna	pud	—	—	—	—
Okrasa: Masło świeże	funt	—	—	—	—
Masło solone	„	—	—	—	—
Śledzie szkockie . . . . . . , ...	beczka	—	—	—	—
„ angielskie	„	—	—	—	—
Siano	pud	—	35	—	37½
Słoma	„	—	22½	—	25½
Drzewo opałowe twarde	sążeń kub.	—	—	—	—
„ „ miękkie . . . . . „	„	—	—	—	—

Dowozy osią, koleją i Wisłą:

Pszenicy korcy 160.—Żyta 250.—Jęczmienia 150.—Owsa 200.

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.—W Warszawie dnia 31 Marca (12 Kwietnia) 1870 r.